

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 48. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 26 października 1888. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Modlitwa przy jedzeniu.

Chwalebny jest zwyczaj u chrześcijańskich rodzin, gdzie przed jedzeniem i po jedzeniu modlitwa odmawiana bywa, gdy przed stołem się modlą: „Przeżegnaj i pobłogosław Panie nas i te dary Twoje, które z szczerobliwości Twojej pożywać mamy, abyśmy Cię za wszystko chwalili przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.“ Do tego Ojciec nasz i Zdrowaś Maryja, lub inną jaką stósoną modlitwę. — Tak samo i po jedzeniu: „Dziękujemy Ci, Boże najłaskawszy, za wszystkie dobrodziejstwa Twoje i za pokarm nam udzielony. Bądź błogosławion w darach i wszystkich dziełach Twoich. Amen.“

Modlitwy te nie powinny być wymawiane tylko ustami i wargami, lecz ze szczerego serca, z uczuciem nabożnym, a w takim razie stanie się modlitwa ta także zasługą w wieczności. Modlitwa przed jedzeniem i po jedzeniu ma dla każdego chrześcijanina mieć głębsze religijne znaczenie; modlitwa ta ma mu bowiem obok dziękczynienia za odebrane dary także przypominąć, że Bóg darząc nas pokarmami i napojami, utrzymuje nas przy życiu, chroniąc przed zgaśnięciem, niby lampę, do której się codziennie nowego oleju dolewa.

Król Alfons z Aragonii dał razu pewnego swemu słudze zbawienną naukę. Król ten spostrzegł, że słudzy jego zaniedbali modlitwy stołowej. Ażeby ich skarcić, zaprosił ich wszystkich pewnego dnia do uczty, do której zasiadłszy, także nie mówili modlitwy przed jedzeniem. Nagle otworzyły się drzwi, do sali wszedł żebrak — przez króla na to przygotowany — zasiadłszy do stołu, bez pozdrowienia i wszelkich ceremonii z zastawionych potraw, aż mu się uszy trzęsły. Słudzy zdumieni spoglądali na żebraka, a z ciekawością na króla, czy tego nieproszonego gościa nie każe wypchnąć za drzwi, lecz król nie rzekł ani słowa. Gdy się żebrak do syta najadł, wstał i wyszedł bez najmniejszego ukłonu i podziękowania. — Poczem król rzekł: „Jakże wam się podoba ten człowiek?“ To bezwstydnym człowiekiem, któżby mógł być takim grubianem, to jest karygodnym! — „Toście wy są“, odrzekł monarcha z powagą, „wyście najzupełniej podobni do

tego żebraka. Czyliż i wy nie zachowaliście się właśnie tak samo w obec Boga? Codziennie spożywacie dary boskie ze smakiem i dobrym apetytem, lecz podobnie jak ten żebrak siadacie do stołu bez modlitwy i odchodzicie bez podziękowania. Pfuj! — spamiętajcie sobie na przyszłość tę naukę. — Zawstyżeni słudzy od tego czasu nie zaniedbywali modlitw stołowych.

Niestety, w czasach naszych wielu się wstydzi modlitwy stołowej, a zaniedbanie jej uważane bywa za wyższe wykształcenie. Jaką naukę pewien pobożny człowiek w podróży się znajdujący takiemu wykształconemu Fryckowi dał, może już wielu czytelnikom będzie wiadomem, lecz pomimo to nie zaszkodzi, że ją tu przytoczymy. Otóż człowiek ten był zmuszony wstąpić w mieście do oberży, aby się posilić. Zastał tam kilka niby to oświeconych i wykształconych mieszczan. Gdy mu podano żadaną potrawę, wstał i przeżegnawszy się zmówił nabożnie modlitwę, poczem usiadłszy, zaczął spożywać pokarm. Tymczasem przybliżył się jeden z owych mieszczan do niego, pytając: „Zkądżeście to przyjacielu? Czy u was wszystko przed jedzeniem się modli?“ — „O nie, odrzekł na to podróżny, ja mam dwóch w domu, ci nigdy przed jadłem się nie modlą, a to są moje dwa wieprze. Gdy się im paszę przyniesie, to się rzucają do niej z wielką chciwością, nie pomnąc wcale na modlitwę. — Taką odpowiedział zawstyżony mieszczanek odszedł z długim nosem wysmiany przez swych współtowarzyszy.

W podobny sposób zawstydziło przed kilku laty pewne dziewczę całe towarzystwo. U jednego mieszczana wyprawiano suto gody weselne, przyczem się cieszą hucznie. Gdy po skończonej uczcie goście powstali od stołu, mężczyźni zapalili cygara i fajki, gwarząc wspólnie, niewiasty i dziewczyny na drugim końcu obrabiały swemi wprawemni językami bliźnich, dzieci wyprawiono dla rozrywki do ogrodu; tylko jedno dziewczę pozostało przy stole spokojnie siedzieć. Gospodyni spostrzegłszy ją, rzekła: „Elżbietko, idźże do ogrodu, a zabaw się także z drugimi.“ — „Nie śmiem odejść od stołu, przecię nie mówiono jeszcze modlitwy po jedzeniu“, była odpowiedź dziecka. — Goście słysząc to, odłożyli zawstyżeni cygara i

fajki, a powróciwszy do stołu, zmówili modlitwę, dziękując Bogu za obfite dary.

Powyższy przykład pokazuje, z jaką powagą przyjmuje dziecko nauki rodzicielskie i jak głęboko w delikatny umysł dziecinnny wpajają się przykłady rodziców, jeżeli od samej młodości do tego bywają przyzwyczajane. Najlepiej więc dzieci już od wczesnej młodości uczyć przed jedzeniem zrobić przynajmniej znak krzyża świętego lub rączkę złożyć. Wdzięczność ku Bogu powinna od samej malutkości w dzieci być wpajana, muszą się tego uczyć nie tylko przez przykład, lecz przez pouczanie starszych, a modlitwa stołowa jest najstósowniejszą do wzbudzenia wdzięczności w małych szczególnie dzieciach. Trzeba dzieciom mówić, iż to jest szczególnem dobrodziejstwem boskiem, że zawsze znajdują gotowe potrawy, gdy czas do jedzenia nadszedł, i że nie sami rodzice, lecz Bóg tych potraw dostarcza i obdarza ludzi zdrowiem, żeby je ze smakiem pożywać mogli i żeby im na użytek wyszły.

Wybory.

Na korespondencye w sprawie Komitetu Centralnego, zamieszczone w ostatnich numerach naszego pisma, odpowiada „Orędownik“ jak następuje:

„Dzienniki tutejsze (poznańskie) — pisze „Orędownik“ — powtarzają listy Warmiaka, przemawiające znowu w „Gazecie Olszt.“ za Komitetem centralnym i za wiecami na Warmii.

„Dziennik“ i „Goniec“ naturalnie przyklaskują temu, bo jakże nie bronić — Ojczyzny na Warmii.

Zgoda! Brońmy jej, niech będą wiece na Warmii, tylko niech się nie urządzają tak, jak się u nas urządzają walne wiece, że na nie pewni patrioci wysyłają chłopów własnym kosztem, a chłopci w wagonach śmieją się do rozpuku: czemu się też nie przejechać za pańskie pieniądze do Poznania?

Zgoda, niech będą wiece na Warmii. Niech je zwoła Warmiak „Gazety Olsztyńskiej“, wtedy się okaże, na co Warmiacy o własnych siłach zdobyć się potrafią i jaki będzie skutek podczas wyborów.

Nie byłoby może w tém nic złego, gdyby Warmiacy oddali swe głosy na szczerego Polaka, a nie tylko katolika mówiącego po polsku, ale trzeba to zrobić. Dopóki Warmiak „Gazety Olszt.“ będzie tylko w piórze tęgi, a sam będzie się krył za płotem, to na zaklęcia jego nikt nie będzie zważał.“

O d e z w a

komitetu wybrczego prowincjonalnego na Prusy Zachodnie brzmi jak następują:

„Rodacy! Rozpisane są już wybory do sejmiku pruskiego. Prawybyry przypadają w roku bieżącym na dzień 30 października; właściwie zaś wybory na dzień 6 listopada.

Oczywista, że wynik wyborów, dla nas pomyślny lub niepomyślny, zawisł głównie od tego, ilu nam się uda w poszczególnych okręgach wyborczych przeprowadzić pełnomocników (walsmanów).

Dla tego też wzywamy Was, Rodacy, w imię świętej sprawy naszej, w imię nieprzedawnionych nigdy praw naszych, abyście nieustraszeni żadnymi groźbami, żadnymi pobocznymi względami nie powodowani, odważnie i śmiało, jak to na każdego prawego Polaka przystoi, wypełnili w tym kierunku jak najsumienniejszą powinność swoją.

Przyznajemy, że czasy ostatnie były dla nas nad wyraz przykre i groźne; liczne ustawy, tak zwane antypolskie, może w niejednym sercu zrodziły uczucie zwątpienia, rezygnacyi na wszystko.

Ale czyliż wolno nam zwątpić o sobie? Czyliż wolno nam opuścić kiedykolwiek ten posterunek, na którym nas miano Polaka postawiło?

Nigdy! Przenigdy!

Tego nam bowiem zabrania i prawo przyrodzone, prawo Boskie, które każdemu narodowi pewne wytknąwszy cele, i nam określiło posłannictwo, które dopełnić po wszystkie czasy najświętszym obowiązkiem naszym. Tego nam zabrania cała, wielka, sławna przeszłość narodu naszego, który mimo wszelkich wad swych zawsze się odznaczał gorącym przywiązaniem do ojczyźnianych tradycyi.

Tego nam nawet zabrania i prawo ludzkie, to jest owe uroczyste przyrzeczenia królewskie, które gwarantując nam prawidłowy rozwój ducha narodowego, nietylko do pielęgnowania tegoż upowazniają, ale zarazem tegoż po nas, jako po narodzie uczciwym i szlachetnym się spodziewają.

Nie potrzebujemy tu zapewniać, że nie zapierając się nigdy i nigdzie narodowości, umiemy i chcemy pogodzić tę odrębność naszą z temi obowiązkami, których się od nas państwo, jako od poddanych swych domaga.

Zwracamy też uwagę Waszą, Rodacy, i na tę ważną okoliczność, że w tym roku po raz pierwszy wybieramy posłów nie na trzy lata, jak to dotąd bywało, ale na lat pięć i że przeto zdwojoną winniśmy się odznaczyć gorliwością.

Pamiętając, że tylko ten stracony, kto sam siebie za straconego uważa, nie traćcie ufności w Boga, który według najświętszej woli Szej kieruje losami wszech narodów i ludów.

Mężni na ducha stańcie do walki z wszelkimi przeciwnościami, zabierzcie się do sprawy wyborczej głosując zgodnie na kandydatów naszych.

Chełmno, dnia 9 października 1888.

E. Parczewski. Ks. dr. Wolszlegier.
A. Działowski. L. Czarniński. F. Osowski.

O d e z w a.

„Dopóty naród żyje, język nie zginie“ — zdanie znanego poety czeskiego Kollara, które, choć nie bezwzględne, lecz w części za racjonalne przyjąć powinniśmy. Gdzie podziały się potęga i siła Greków i Rzymian? To właśnie żyjący świadek upadku tych państw, kiedyś potężnych, a dziś u schyłku

będących upadku z powodu utraty języka. — Działajmy w obronę własnej, póki czas i pora sprzyjająca do działalności. Jeśli już nam sądzone zginąć, to niechże przynajmniej potomność nasza wie, czém byliśmy, cośmy posiadali i cośmy stracili, choć tak źle nie będzie... Miejmy nadzieję, a jako współniczki rodzone nadziei siostrzyce: wiarę w przyszłość i miłość bractwa narodu.

W odezwie niniejszej mam zamiar wyłuszczyć jedynie programat, według którego ludzie przeciętnie inteligentni i pojmujący rzecz i dobrą woli będą mogli, o ile to będzie w ich sile, zbierać materiały etnograficzno-etnologiczne z ust ludu; badać jego byt ekonomiczny, zwyczaje i obyczaje. Prócz tego gromadzić wszelkie przedmioty użytku i wyrobu włóścian danej miejscowości. Materiały piśmienne raczy każdy ze zbierających przesyłać pod adresem niżej podpisanego, który z tego zrobi odpowiedni użytek: ogłosi drukiem, własnym lub Akademii Um. w Krakowie nakładem, przyczem wymieni nazwiska zbieraczy i pewną liczbę odbitek dostarczy. Przedmioty zaś, mające związek z etnografią, a więc i archeologią, łaskawi ofiarodawcy nadsyłać raczą pod adresem administratora Muzeum etnograficznego w Warszawie (Wielmożny Jan Maurycy Kamiński, adwokat przys., adm. Muzeum etnograficznego w Warszawie, Niecała nr. 8), lub też wprost do mnie. Oto programat, według którego zbieracz może samowolnie (samodzielnie) pracować:

1) Zbieranie wyrazów i całych zwrotów, nie używanych w języku literackim (ksiązkowym).

2) Opis ubioru szczegółowy, nietylko zwracając uwagę na kolor, ale i na kolor, żadnego gatunku ich okrycia nie opuszczając.

3) Zabawy ludu stosownie do części roku. Muzyka i instrumenta muzyczne (jeśli można, to pożądane byłoby rysunki takowych, lub też one same).

4) Pieśni spisywać: pasterskie, wesole, żałobne, historyczne, kolendowe, miłosne, wojackie, o różnych stronach, dziadowskie i te, które dzieciom przy kołyskach śpiewają.

5) Opisy zwyczajów: dorocznych, różniczych i prawnych. Opisy obrzędów: rodzinnych i przygodnych.

6) Zbieranie guseli i zabobonów, jak mówią, a w rzeczy samej dochoowanych niektórych zwyczajów dawnej religii pogańskiej, jak n. p. opisy sobótek wraz z towarzyszącymi im piosnkami w różnych okolicach kraju.

7) Spis gatunków pożywności i podanie sposobu przyprawiania ich. Opis mieszkań, sposobu budowania i sprzętów, do wygody życia służących.

8) Opis wytworów przemysłu ludowego i notatki o rękodzielnictwie (pożądane byłoby okazy).

9) Opisy chorób szczególnych i sposób podawania ratunku pomiędzy ludem.

10) Spisywać, nie zmieniając ani na jotę, legendy, odnoszące się do Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej i Wszystkich Świętych; podania: bohaterskie, miejscowe i historyczne; klechdy i baśnie: o złych duchach, upiorach, czarownicach, skarbach, strzygach, topielcach i t. d.; anegdoty, przysłowia, zagadki, nie krępując się, niekiedy zbyt drażliwymi wyrazami.

Jednem słowem zgromadzać należy wszystko, jak najtroskliwiej, co sposób życia i zwyczaje ludu wyjaśnić zdoła.

Przy wydaniu dziełek, z nadesłanych materiałów utworzonych, osoby, które łaskawie pomóż mi raczyły, wymienionemi będą i otrzymają pewną liczbę odbitek.

Licząc na wszechstronne poparcie zamiaru mego ze strony inteligencyi szczególniejszej, a więc doktorów, adwokatów, nauczy-

cieli, księży, nauczycielek, ucząc się młodzieży, której zajęcie tego rodzaju będzie i rozrywką i pożytkiem, nauczy bowiem myśleć, rozumować. Zamiast próżnych niekiedy zabaw i rozrywek, sądzę, iż każdy poważnie myślący młodzieniec lub panna przełoży pracę etnograficzną nad rozrywkę. Będąc pewnym obfitego plonu materiałów, piszę się z należnym szacunkiem

Józef Stefan Ziembka.

P. S. Bliższych objaśnień na żądanie udzielię każdemu ze zgłaszających się do mnie pod adresem:

J. St. Ziembka

Dąbrowa górnicza

St. dr. żel. W. W.

gub. Piotrkowska.

Listy z materiałami lepiej przysyłać rekomendowanym; pewniejsze są w takim razie.

N I E M C Y.

— Biskupi pruscy wzywają na dobre katolików do wyborów. Za Arcybiskupem kolońskim poszedł Biskup monasterski. W osobnym okólniku wzywa on także do głosowania na posłów takich, którzy będą bronili interesów Kościoła i praw jego do szkoły. Okólnik ten ma być odczytany w przyszłą niedzielę w ambom całej diecezji monasterskiej, a po wielkim nabożeństwie ma być odmówiona Litania do Ducha św. na intencją pomyślnych wyborów dla katolików.

— Hrabia Herbert Bismark miał posłuchanie u Papieża, które trwało półtorej godziny. Gazetom papieżkim zakazano o tem pisać i zdaje się bardzo wątpliwem, czy inne gazety coś pewnego są o tem w stanie donieść. Jak „Schl. Volksztg.“ pisze, przedstawił Ojciec św. królowi Bismarkowi całe położenie Stolicy Apostolskiej w Włoszech i Kościoła w Prusach. Mowa Ojca św. miała być stanowcza, Papież niczego nie obwijał w bawełnę i pruskiemu dyplomacie wykazywał, że potrójne przymierze między Niemcami, Austrią a Włochami prowadzi tylko do upokorzenia Kościoła.

— Koszta podróży cesarza Wilhelma do Wiednia i Rzymu wynoszą według zdania wiarygodnych osób 800 tysięcy marek. Znaczną część tej olbrzymiej sumy pochłonęły prezenta rozdane przez cesarza dostojnikom i służbie wizytowanych dworów. Udając się w podróż, zabrał monarcha ze sobą: 80 pierścieni brylantowych, 150 srebrnych orderów, 50 śpilek złotych, 30 wysadzonych brylantami naszyjników, 6 kosztownych szabl honorowych, 3 wielkie fotografie swoje i swój rodzinny w złotych ramach, 30 złotych zegarków z dewizkami, 100 tabakerek i 20 wysadzanych brylantami orderów czerwonego i czarnego orła.

— Piszą w półurzędowych gazetach, że cesarz Wilhelm pobiera dochodu rocznego tylko 12 milionów, za co musi utrzymywać dużo urzędników, a około 3 miliony wydawać na wsparcie i rozmaite upominki. Na takie podróże, jakie cesarz teraz podejmuje, już te miliony nie starczą. Owe 12 milionów pobiera cesarz od Prus, jako król pruski, od cesarstwa niemieckiego nie dostaje ani fenyga. Dowodzą teraz, że ponieważ cesarz podejmuje owe podróże dla splendoru i chluby cesarstwa, przeto i Rzesza niemiecka winna coś płacić na wydatki cesarza. Zapewne będzie o tem mowa w parlamencie niemieckim i ministrowie zażądają od posłów odpowiednich funduszy.

— Luni monarchowie pobierają więcej od cesarza niemieckiego. Król włoski pobiera 15 milionów marek, cesarz austriacki tyleż, car rosyjski 33 miliony.

Postępowcy nie chcą nie słyseć o nowych podatkach na wydatki cesarskie i powiadają: stary cesarz Wilhelm I. przez dłu-lata pobierał też tylko 12 milionów, a nie tylko mu nie brakło, ale nawet oszczędził sobie z tego kilka milionów, które się znalazły po jego śmierci.

— Cesarz Wilhelm opuścił Rzym już w piątek, w sobotę rano był już w Weronie, a w Poczdamie stanął w niedzielę, dnia 21 b. m. o godz. kwadrans na 9tą w Poczdamie. Na dworcu oczekiwała go cesarzowa i oboje w powozie udali się do pałacu. Brat cesarza, książę Henryk, udał się wprost do Wiednia, gdzie go w niedzielę 21 b. m. przed południem na dworcu przyjmowali cesarz Franciszek i książę następca tronu Rudolf. W obiedzie danym na cześć gościa, wzięli udział wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, kilku ministrów i wyższych wojskowych. Książę Henryk zamieszkuje w tych samych pokojach, w których mieszkał niedawno w Wiedniu bawiący cesarz Wilhelm.

— Cesarz Wilhelm ma niezadługo wyjechać do Hiszpanii i Portugalii by i tamte strony odwiedzić. Pozostałyby więc już tylko dwory królowej angielskiej i sultana, gdzie jeszcze cesarz nie był, bo do Paryża pewnie cesarz Wilhelm nie pojedzie.

— W Berlinie spodziewają się cara w połowie listopada, pojedzie zapewne z cesarzem niemieckim na jubileusz króla duńskiego do Kopenhagi. W styczniu ma przybyć król włoski, by się wywdzięczyć za zaszczyt, jaki mu cesarz zrobił w Rzymie. Spodziewają się też tam o tym samym czasie cesarza austriackiego.

— Hr. Herbert Bismark wyjechał z Berlina na kilka dni do ojca swego, ks. kanclerza, aby pomówić z nim o Włochach, a może i o Papieżu.

— W samą rocznicę dziesięcioletniego istnienia ustawy przeciw socyalistom wywiesili socyalisci berlińscy na wielu gmachach oraz na drutach telefonów i telegrafów berlińskich czerwone chorągwie, które nad ranem straż ogólna na żądanie policji pousuwała. Jedna chorągiew powiewała także przed gmachem, w którym się znajduje biuro policyjne.

WŁOCHY.

— Ojciec św. obdarzył także berlińskich gości upominkami. Cesarzowi Wilhelmowi podarował swój portret, wysadzany brylantami, brat jego, ks. Henryk, otrzymał również portret papieski, zaś hr. Bismark i inni Prusacy otrzymali medallony z wystawy watykańskiej, urządzonej z okazji 50-letniego jubileuszu.

— Rzym. Pod Potenzą wykołcił się pociąg. Liczba zabitych i rannych wynosi 150 ludzi.

— Z Rzymu donoszą, że w Mesynie na Sycejni podrzucił ktoś pod konsulát niemiecki bombę dynamitową, która pękła, nikogo nie zabiła, ale gmach znacznie zrujnowała.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Przypominamy raz jeszcze, że targ na bydło odbędzie się w Olsztynie w przyszłą środę, a nie wtorek — i to z powodu wyborów.

W poniedziałek padał u nas śnieg prawie przez półtorej godziny, ale zaraz topniał. Powietrze jest nocami zimne, we dnie pochmurne. Dziś mamy piękną pogodę.

* Bartąg. W nocy z poniedziałku na wtorek skradziono z szufiadki pieniądze dane na ofiarę, których było 5 do 6 marek.

Złodziej dał się zapewne zamknąć w kościele a następnie wybił okno nad amboną i zemdlnął.

* Frombork. Najprzew. ks. Biskup zamianował na dniu 18 b. m. ks. Palmowskiego proboszczem w Koźleńcu, ks. Herholz proboszczem w Klajpedzie i ks. War-kowskiego proboszczem w Klonie.

* Brunsberga. Pomocnik balwierski Korrell rozbił od Wielkanocy do końca sierpnia 11 razy skarbanki tutejszych katolickich kościołów i zabrał pieniądze. Izba karna skazała go za to na dwa lata więzienia. — Pomocnik pocztowy Kleekamp, który w 60 przypadkach w Liebstadzie 560 marek sprzeniewierzył, a przy swym przeniesieniu, aby pokryć ten niedobór, nie oddał trzech kart z pieniędzmi w 700 marek, skazany został na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, a to z powodu, że jeszcze nie ma 18 lat.

* Elk. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał w tych dniach bednarz Rausch-nik. Oddawał on się bardzo pijaństwu, a przyszedłszy do domu, pomiewierał żonę i dzieci, żona więc skutkiem tego chroniła się nieraz do zięcia swego. Pewnego dnia wychodząc R. z domu rzekł do żony: Gdy wrócę, a ciebie w domu zastanę, to zamorduję ciebie i dzieci. Żona schroniła się więc znów do zięcia. R. szukał jej przez kilka dni, nosząc przy sobie wyostrzony nóż i mówił: Trzy trupy muszę mieć. Nareszcie natrafwszy raz żonę u teściu, rzucił się na nią z nożem. Kobieta zastaniała się ręką, którą tak ma poranioną, że na całe życie będzie kaleką. Za tak nieczłowiecki postępek skazał go sąd na 8 lat euchtousu.

* Z powiatu lubawskiego. W ubiegłym poniedziałek spaliła się w Taberawiznie wielka stajnia właściciela p. Frowerka. W płomieniach zginęło 10 sztuk bydła młodocianego.

* Chełmno. Kapitalista K., który posiada w mieście naszym kamienię dwupiętrową i około 30 tysięcy talarów, odebrał sobie zesłanego wtorku życia. K. był dnia poprzedniego u lekarza i pytał się go, w którym miejscu ciała znajduje się serce. Następnego dnia rano strzelił sobie w serce, w skutek czego śmierć natychmiast nastąpiła.

* Z powiatu tucholskiego. Wszystko tutaj zdaje się rychło zimę zwiastować. Pomiędzy ludnością tutejszą panuje przekonanie, że rychłą zimę zapowiada niski lot ptaków i obecnie zdaje się to sprawdzać, bo ptastwo, jak dzikie kaczki, zaledwie kilkanaście metrów przeciągało po nad ziemią. Małe stojące wody pozamarzły na pół cala grubo; kartofle wskutek mrozu pomarzły. Ptastwo już na dobre odlatuje do obcych kram. Ludzie, którzy latem szukali lepszego zarobku w innych krajach, już do swoich zagrod wracają.

* Z powiatu złotowskiego. Smutno wygląda tu w okolicy! W pewnej nocy był taki mroź, że woda marzła, przez co z pewnością ogromne szkody powstały w polach. Gospodarze też powieszali głowy i smutno patrzą w przyszłość, kartofle bowiem nie wybrane pomarzną w ziemi. Mimo wysokości płacy, jaką się właściciele obowiązują robotnikom dawać, nie można tu na żaden sposób dostać rąk do pracy. Wszystko wywędrowało w obce okolice szukać jeszcze lepszego zarobku. Jęczmień również jeszcze w wielu miejscach jest na pniu. Najlepiej jeszcze się udala ówika na paszę.

* Gdańsk. O szczególnym napadzie donosi „Danz. Allg. Ztg.“ co następuje:

W sobotę rano około godz. 6tej zbudzono sekretarza rejencyjnego Schwarza pukaniem do drzwi jego mieszkania. Gdy tenże wstał i drzwi otworzył, wpadł do jego mieszkania lekarz homeopatyczny dr. Crüwell w

towarzystwie swej niezamężnej siostry i dorócy Woykego i zmusili Schwarza do ubrania się. Następnie sprowadzili go na ulicę i zmusili do zajęcia miejsca w dorórze w pogotowiu stojącej. Wołania o pomoc Schwarza nie nie poskutkowały. Gdy dorózka przybyła przed dworzec, wyprowadzono Schwarza i wsadzono przemocą do wagonu pociągu odchodzącego o godz. 7mej. W Wejherowie wysiadło całe towarzystwo i zawieziono Schwarza do domu obłąkanych. Ponieważ jednakże ani dyrektor, ani lekarz zakładowy nie chcieli w obec protestów Schwarza przyjąć na siebie odpowiedzialności za zamknięcie go w zakładzie, przeto trzeba było owego rzekomego obłąkanego puścić na wolność. Ten wrócił koleją do Gdańska i zawiadomił o zajściu policją kryminalną, stawiając wniosek o ukaranie gwałcicieli za pozbawienie go wolności osobistej, za pobicie i za najście domu. Nadmieniamy się, że Schwarz ożeniony jest z drugą siostrą dr. Crüwella, ale z nią jest obecnie w rozwodzie.

* Bydgoszcz. W dniu 15 b. m. toczył się przed tutejszym sądem nadziemiańskim proces przeciwko sprawcy wielkiego pożaru w W. Koludzie w Inowrocławskim. Zbrodniarz, którego wkrótce po tym czynie pochwycono, usiłował, bądź to z namowy, bądź złośliwości, urzędników majątku tegoż w sprawie tę zawikłać. Wbrew wszelkim dowodom wnawiał koniecznie, iż urzędnicy dali mu garnek z prochem i knotem, ażeby tenże do stodoły zanosił. Również opowiadał, że pierwszy urzędnik za wykonanie tego haniebnego czynu miał mu 30 talarów nagrody obiecać. Pomimo wszelkich wykrętów został winnym uznany i na 3 lata ciężkiego więzienia w Koronowie skazany.

* Rakoniewice (w Poznańskim). W dominiu Rucnocice zaczęły się w ubiegłym tygodniu 8 dziewczyn. Pracowały one na akord podczas ulewy przy wybieraniu buraków na polu i przemokły do suchej nitki. Ziębnięte wróciły wieczorem do swej kwatery i tam w piecu więcej napaliły, niż zwykle, poczem udały się na spoczynek. Gdy rano o zwykłym czasie żadnej z owych 8 dziewczyn nie widziano, wywalono drzwi do ich sypialni i znaleziono wszystkie bez przytomności. Przywołanemu lekarzowi udało się 4 dziewczyny docucić, drugie cztery już do życia nie wróciły. Po kilku dniach umarły z owych docucionych 4 dziewczyn jeszcze 3, tylko ósma została przy życiu. Ciała wszystkich siedmiu dziewczyn pochowano w zeszłą sobotę na katolickim cmentarzu.

* Z Berlina donoszą, iż bawi tam krezus rosyjski, tajny radca Poklewski i podobno zamierza tam spędzić zimę i prowadzić dom otwarty. Poklewski zatrudnia w swych kopalniach srebra, żelaza i innych kruszców, położonych przeważnie w guberniach: tobołskiej, permskiej i irkuckiej przeszło 10 tysięcy robotników i płaci około pięć milionów rubli skarbowi podatku. Redaktor jednego z tamtejszych dzienników miał rozmowę z p. Poklewskim, który oświadczył, iż większa część urzędników, zajętych w jego przedsiębiorstwach, a dochodzących do tysiąca, składa się z Polaków, zesłańców politycznych i ich to inteligencji, uczciwości i zapobiegliwości zawdzięcza olbrzymi rozwój swych zakładów. Polacy to — powiedział p. Poklewski — umieli wydobyć na światło słoneczne naturalne skarby, w jakie obfituje Syb-rya, a wielu z nich, pracując rzetelnie i wytrwale, wywalczyli sobie obok majątku bardzo poważne stanowisko. Krezus rosyjski przybył z licznym dworem i w towarzystwie dwóch sekretarzy Polaków. Potrzebując pomocy lekarskiej udał się po nią do berlińskiego renomowanego lekarza dra Zabłudowskiego.

* Pszczyna na Górnym Śląsku. W wsi

Jaśkowicach wydarzył się okropny wypadek. Małżonkowie T., idąc w ubiegły wtorek na robotę, pozostawili małoletnie dziecko pod dozorem 4-letniego synka. Ten wyszedł na krótki czas z mieszkania, pozostawiając dziecko samopas. W tym czasie weszła do izby świnia, poszła do kołyski i odgryzła dziecku uszy, nos i okropnie poszarpała policzki. Wątpią też o utrzymaniu dziecka przy życiu.

* Wrocław. Od wielu lat Słolica Apostolska zabroniła mianować doktorów teologii w uniwersytecie wrocławskim, ponieważ był czas, w którym niektórzy profesorowie uczyli nie zupełnie po katolicku młodzieńców mających być później księżmi. Niedawno zostało to prawo przywrócone uniwersytetowi. A pierwszym teologiem został publicznie i uroczystie mianowanym i ogłoszonym Górnoślązak, ks. Chrzęszcz, nauczyciel religii gimnazjalny w Gliwicach. — Dodać należy, że przed zakazem ostatnim uroczystie mianowanym doktorem teologii był obecny najprzew. ks. Biskup warmiński dr. Andrzej Thiel. Po nim otrzymał jeszcze stopień licencjata św. teologii ks. prałat Laemmer, pochodzący z Olsztyna, ale to już bez wszelkich uroczystości.

* Górnik Adam Liszewski z Bottropu, pochodzący z dzielnic polskich, skazany w dniu 22 kwietnia 1884 pospólnie z strażakiem Antonim Pieprem na śmierć za zamordowanie górnika Kiesewaltera, ulaskawiony następnie przez króla na dożywotnie więzienie, został w tych dniach po ponownym zbadaniu sprawy na wolność puszczony. Przesiedział więc nieborak przeszło 4 lata niewinnie w więzieniu, a głównie dla tego, że przesłuchiowano go w języku niemieckim, którego oskarżony dobrze nie rozumiał. Dopiero w cuchthausie poduczył się więcej po niemiecku i ztąd też terazniejsze jego zeznanie różniło się nie mało od pierwotnego. Nieznajomość języka niemieckiego mogła go więc pozbawić życia — czy to rozumieją panowie rządowcy.

* W Besle w Francji, założył się pewien człowiek o 5 franków i kwartę wódki, że na jednym posiedzeniu polknie trzy tuziny żywych żab. Wygrał on zakład, ale po tej uczcie doznał tak okropnych bólów wewnętrznych, że umarłby o mały włos, gdyby nie przyniesiono lekarstwa, które polknał, aby żaby te wydostać z siebie. Piętnaście z nich było wtenczas już nieżywych — reszta zaś żyła jeszcze.

* W Ameryce w Wichifa, Kan, uniósł orzeł najmłodszego dziecko farmera Beatie, który mieszkał tuż nad granicą miasta. Ojciec wydalając się za interesem z domu, pozostawił na podwórzu dwoje bawiących się dzieci. Skoro powrócił, znalazł starszą córkę we łzach i dowiedział się od niej, że jakiś ptak wielki nadleciał, porwał jej młodszą siostrzyczkę i poniósł ją z sobą w powietrze. Wszyscy farmerzy okoliczni uzbrojony się w fuzye, rezbiegi się na wszystkie strony by odbić drapieżnemu orłowi jego zdobycz. Jeden z nich napotkał go siedzącego na drzewie i zastrzelił go. Opodal znaleziono skrwawione zwłoki biednego dziecka, z których orzeł całe kawały ciała powyrwał.

* W kanale Calais w Francji wydarzył się okropny wypadek. Skutkiem nagromadzenia się gazów na okręcie używanym do przewożenia petroleum, zapalił się tenże z okropnym hukiem. Na kilka mil w około słychać było ten łoskot, nawet z drugiej strony kanału w Dover. Huk ten zatrzęsł całym miastem Calais, stłukł po domach sprzęty szklane i szyby w oknach, w dalekiej nawet odległości, pogasił latarnie w ulicach, tak że ludność przerażona w najwyższym stopniu, dążyła na miejsce wypadku. Część okręta poszła z dymem a reszta się dopaliła, sprawiając pełen grozy widok. Wiele ludzi padło ofiarą owego wybuchu. Po pożarze natrafiono bowiem na liczne ciała ludzkie, okropnie poszarpane. Tu i owdzie leżały porozrzucone to ręce, to głowy lub nogi.

ROZMAITOSCI.

— Jak gotować mięso świeże, a jak nie świeże? Niektóre gospodynie popełniają wielki błąd, kładąc mięso przeznaczone na zupę płukać, lub na dłuższy czas w wodzie namoczyć, przez co wypłukuje się krew, a zarazem najpożywniejsze części z powierzchni mięsa idą na marne. Dostatek jest mięso oczyścić nożem z nieczystych probów, a tylko w ostatecznym razie splukać bardzo prędko. — Na wsi, gdzie często trudno jest o mięso świeże, gospodynie zmuszone są namaczać nie świeże mięso, lub wypłukiwać je po kilkakrotnie, aby pozbawić go nieprzyjemnego zapachu i smaku; w takich wypadkach radzimy gotować mięso razem z kilkoma kawałkami drzewnego węgla, świeżo wypalonego, który doskonale oczyści nie świeży smak i zapach rosółu czy zupy.

— Nasienie pokrzywy jest nader użytecznym dla koni, dla czego je Duńczycy, których konie jak wiadomo, bardzo okazałe wyglądają, starannie zbierają, suszą i wycierają. Z tych okruszyn mączą rano i w wieczór garść pomiędzy obrok, przez to stawają się konie pilnymi i tłustymi, a sierć ich nabiera pięknego połysku. Paszy tej używa się trzy razy w tygodniu.

— Fotograf i malarz-artysta p. Anschütz z Leszna zawezwany był do cesarza w czasie manewrów pod Münchebergiem, gdzie wykonał rozmaite fotografie ruchu wojsk. Kilkaście takich fotografii przesłał cesarz Wilhelm w upominku cesarzowi austriackiemu. Jednocześnie p. Anschütz odfotografował swym aparatem błyskawicznym bieg kuli działowej. Ciekawe są także jego fotografie (aparatem błyskawicznym) biegu konia. Kto gołem okiem patrzy na konia w biegu, nie ma pojęcia, jakich postaci nabiera ten koń w rozmaitych ruchach; są chwile, w których w powietrzu się unosi skulony, by muskułom nadać w chwili następnej ruch wyprężony. Tak samo i ptaki w locie p. Anschütz fotografował; i w tych fotografiach widzimy ptaki w kształtach jakich gołem okiem nikt nie dostrzeże. Wszystkie te takie fotografie wykonywał p. A. dotąd własnym kosztem, Rząd podobno p. A. wyznaczył fundusze, aby nie ustawał w podobnych zdjęciach fotograficznych, które dla nauki są bardzo ważne.

Najlepiej i najtaniej

kupuje się:

wełnę,
chustki,
koszule wełniane,
gacie wełniane,
pończochy,
spódniki wełniane,
bawełnę,
przedzję i nici,
koronki,
hafty,

bieliznę płócienną,
bieliznę gumową,
krawaty,
portomonetki,
torebki do cygar,
cygarniczki,
laski,
wełn. i bawełn. chustki na szyję,
chustki do nosa,
parasole,

„Pupki“, — zabawki, — główki dopupek,

dalej

ubrania i paletoty dla chłopców,

jako też

trzewiki i buty na zimę dla dorosłych i dzieci

tylko u F. Silberstein

dawniej Nawratzki i Spółka.

Olsztyn, rynek — gdzie dawniej A. Lipski.



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie błędnie, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki cyrkularzu. — Za poprzednim przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszach po 1.50, 3 i 5 marek.

Skład główny M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz G. Lepehne w Szczytnie, Aptekarz J. Willutzki w Bynio; dalej nabyć można za pośrednictwem panów: F. Geilen w Bisztyńku i Gustawa Grzybowski w Reszlu.

AUGUST FUHSE

Berlin W.
Friedrichstrasse 79.

BANK

Berlin W.
Friedrichstrasse 79.

Udziela na żądanie każdej wiadomości, zajmuje się zakupnem i sprzedażą efektów, dewizów, zagranicznych not i wszelkich pieniędzy, zmienia kupony, kwity dywidendowe i płatne efekta, podwyżka nowych arkuszy kuponowych itd.

Prowizji tylko 1/10 procent.

Losy 179 król. pruskiej loteryi klasowej zawsze w zapasie w rozmaitych częstkach. Na żądanie prospekta.

Adres do telegramów:

Fuhsebank-Berlin.

Adres do telegramów:
Fuhsebank-Berlin.

Moja

posiadłość

w Skajwotach, dom ze szopą i dwa morgi roli mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna niech się zgłoszą wprost do mnie.

Silice (Quiditz p. Gr. Puiden).

Piotr Zuchowski.

Różnice

i książki do nabożeństwa

poleca po tanich cenach

Drukarnia „Gaz. Olszt.“

Szanownej Publiczności donoszę, że aby uprzętnąć mój skład sprzedaję

Tapety

i borty 20 procent niż cen dawniejszych.

Olsztyn, 10 sierpnia 1888.

Z wysokim szacunkiem

J. Wojciechowski,
ul. Prosta.

Ktoby z Szan. Czytelników naszych miał numer z przeszłego tygodnia (42-gi), niech nam będzie łaskaw nadać, gdyż z powodu nadchodzących teraz jeszcze obślunków zabrakło nam tegoż.